OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY [illegible]. 27 grudnia 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 28 grudnia 1934 r. Nr. 366

Skarżą się i biją Abisyńczyków

Włosi tłumaczą w nocie do Ligi Narodów, że zostali napadnięci, a ich wojska posuwają się w głąb Abisynji

RZYM (PAT). W związku z ostatnim komunikatem rządu abisyńskiego rząd włoski zwrócił się do sekretarjatu Ligi Narodów z notą, w której opierając się na dowodach, dostarczonych ostatnio przez rząd somali, stwierdza, że posterunek włoski w Ualual został w dniu 5 b. m. zaatakowany niespodziewanie bez żadnej prowokacji ze strony włoskiej.

Co się tyczy rzekomego bombardowania, a to zostało ustalone na podstawie ścisłych danych, że w dniu 8 b. m. o godzinie 9-ej rano samolot włoski dokonał lotu wywiadowczego nad miejscami walk wzdłuż szosy samochodowej, wiodącej z Ualual do Ado. Kilka oddziałów wojskowych abisyńskich, maszerujących w kierunku linji włoskiej, poczęło ostrzeliwać samolot, trafiając go trzykrotnie, wówczas samolot włoski odpowiedział na strzały, ścigając oddział abisyński do Ado na terytorjum o nieokreślonej przynależności państwowej.

Wobec tego, że Abisyńczycy w dalszym ciągu ostrzeliwali samolot, lotnicy włoscy rzucili dwie bomby. Wbrew twierdzeniom rządu abisyńskiego, żadne bombardowanie Gherlogubi nie miało miejsca.

Rząd abisyński utrzymuje, że atak rozpoczął posterunek włoski. Twierdzenie to nie odpowiada ani logice, ani rzeczywistości, gdyż dowódca włoski nie miał żadnych powodów do posunięcia się poza Ualual i do wkroczenia na terytorjum, którego przynależność państwowa nie została jeszcze określona, a które przed kilkoma dniami zostały zajęte przez silne oddziały abisyńskie.

HISORJA ZATARGÓW.

Rozwój wypadków wskazuje wyraźnie, że rząd abisyński zmierza do zmiany na swą korzyść stanu prawnego i faktycznego, istniejącego w tej strefie.

Sprawa Ualual — stwierdza nota włoska — nie jes epizodem odosobnionym, lecz jest jednem z długiej serji usiłowań dowódców oraz regularnych i nieregularnych oddziałów abisyńskich, zmierzających do zakwestjonowania legalności obecności oddziałów włoskich w pasie pogranicznym pomiędzy włoskiem Somali a Abisynją. Na poparcie tego twierdzenia rząd włoski posiada liczne dowody. Incyden w Ualual różni się od poprzednich tem, że posiada on daleko większą doniosłość.

Rząd włoski zgodnie z traktatem z roku 1908 — stwwierdza dalej nota — wyraził gotowość przeprowadzenia ustalenia granic i prace te zostały podjęte w początkach 1910 roku przez komisję włosko-abisyńską. Prace te jednak nie mogły być kontynuowane ze względu na trudności, jakie czynił rząd abisyński od tego czasu stanowisko włoch nie uległo zmianie i nie jest winą rządu włoskiego, że prace delimitacyjne nie zostały dotychczas podjęte.

Rząd włoski gotów jest prace te podjąć, oczżywiście po otrzymaniu zadośćuczynienia za pogwałcenie praw przez atak Ualual, a przez który rząd abisyński pogwałcił istniejące pomiędzy dwoma państwami traktaty oraz pakt Ligi Narodów.

A WOJSKA WŁOSKIE IDĄ NAPRZÓD

LONDYN (PAT). „Daily Express" donosi z Addisabbeba, że wojska włoskie w dalszym ciągu posuwają się w rejonie Ualual. Samoloty bombardują punkty strategiczne. Liczba ofiar akcji włoskiej i rozmiary wyrządzonych szkód nie są znane.

Emigranci mogą jechać

do Kanady

Jak się dowiaduje PID po blisko czteroletniej przerwie wznowiona będzie w początkach roku 1935 emigracja rolna z Polski do Kanady.

Rząd kanadyjski zgodził się na dopuszczenie osadników polskich do kolonizacji szeregu terenów w Kanadzie. Emigrować jednakże będą mogli rolnicy zamożniejsi, którzy wykażą się posiadaniem funduszów w wysokości 1.000 dolarów.

Pierwsza grupa osadników składająca się z 40 rodzin wyjedzie do Kanady już w początkach r. p.

Kontrola świadectw przemysłowych

Izby skarbowe przygotowują zarządzenia w sprawie kontroli wykupu świadectw przemysłowych na rok 1935. Kontrola ta ma być podjęta już w przyszłym tygodniu.

Na terenie Grodzkiej Izby Skarbowej w Warszawie lustracje przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych dla sprawdzenia wykupu nowych patentów prowadzić będzie 60 kontrolerów.

Straszna katastrofa kolejowa w Ameryce

Ekspres wpadł na pociąg turystyczny i w szczątkach poniosło śmierć 15 osób

HAMILTON. (Ontario, Kanada). (PAT). Pociąg pośpieszny, idący z Chicago do Hamilton, najechał na stacji Dundas, odległej od Hamilton o 12 klm., na stojący pociąg turystyczny. Trzy ostatnie wagony zostały doszczętnie zdruzgotane. Jak dotych czas zdołano ustalić: 15 osób poniosło śmierć na miejscu. Liczba rannych wynosi 30 osób.

Największa wystawa pamiątek po Mickiewiczu

Czynione są przygotowania do otwarcia wystawy z okazji stuletniej rocznicy „Pana Tadeusza", która będzie największą wystawą pamiątek po Wieszczu. Otwarcie tej wystawy nastąpić ma około 30 stycznia w 9 salach Bibljoteki Narodowej.

Na wystawie zgromadzonych będzie blisko 3.000 eksponatów w postaci oryginalnych rękopisów Mickiewicza, jego listów i t. p.

Wybuch we włoskiej łodzi podwodnej

MONFALCONE. (PAT) Dn. 24 bm. rano na jednej z łodzi podwodnych nastąpił wybuch silnika, wskutek którego zginął jeden podoficer, a 9 członków załogi zostało rannych, wśród których znajduje się dwuch oficerów. Przyczyn wybuchu dotychczas nie ustalono. Szkody materjalne są nieznaczne.

Okręt holenderski w płomieniach

HAGA. (PAT). Na holenderskim statku frachtowym „Tabian" wiozącym ładunek tytoniu, wpobliżu La Coruna, koło Cap Finisterre wybuchł groźny pożar. Wyjechał on 21 listopada z Tandjong Priok. „Tabian" ma pojemności 8.125 ton i został wybudowany w roku 1930.

Dywidenda B. Polskiego

Według przewidywań kół bankowych Banku Polskiego za rok 1934 wahać się będzie w granicach zeszłorocznych i wyniesie około 8 procent.

Doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego odbędzie się w przyszłym tygodniu. Na zebraniu tem uchwalona będzie wysokość wypłaty dywidendy.

Zabójstwo o 1 zł. 30 gr.

Nieuczciwy handlarz warszawski zabił swego pomocnika

W wieczór wigilijny, w Warszawie, przy ul. Pawiej 88, wynikło krwawe zajście, którego szczegóły są następujące: W domu tym zamieszkuje 33-letni Moszek Zelman, handlarz uliczny, właściciel wózka. Zelman przyjął na dwa dni do pomocy 14 - letniego Arona Kurca (Pawia 65), przyrzekając płacić 1 zł. dziennie.

Po dwóch dniach pracy, Zelman dał chłopcu tylko 70 groszy. Skrzywdzony Kurc udał się do matki, prosząc ją o interwencję. Kurcowa poszła z synem na ul. Pawią 88, gdzie zastali Zelmana w mieszkaniu szewca.

Wynikł spór, w czasie którego Zelman obrzucił Kurcową gradem obelżywych wyzwisk. W obronie matki stanął syn. Wówczas handlarz schwycił nóż szewcki i zadał nim kilka ciosów w głowę Kurca, poczem uciekł.

Rannego chłopca ojciec jego przewiózł na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził kilka ran ciętych głowy. Po opatrunku, rannego przewieziono do mieszkania, gdzie po upływie kilku godzin zmarł. Ujęciem sprawcy zabójstwa zajęła się policja.

OD ŚWITU DO NOCY

TRJEST (PAT). Od kilku dni w północnych Włoszech padają ulewne deszcze, które w wielu miejscowościach spowodowały zalanie znacznych obszarów pól. Zmobilizowane oddziały robotników pracują nad usunięciem niebezpieczeństwa powodzi.

•

NOWY JORK (PAT). W Carlsbad (New Hampshire) wybuchł w jednym z większych hoteli pożar, wskutek którego trzy osoby zginęły, a pięć odniosło ciężkie rany. Gmach hotelu uległ całkowitemu zniszczeniu.

•

STAMBUŁ (PAT). Nocy dzisiejszej wybuchł w Samsun groźny pożar, który strawił 15 domów. Zachodziła obawa, że cała dzielnica miasta stanie się pastwą płomieni, lecz dzięki przybyciu wporę straży ogniowej i jej nadzwyczaj energicznej akcji udało się pożar umiejscowić.

Tragiczne nieporozumienie w lesie

Kłusownik postrzelił dwóch wieśniaków, kradnących choinki

LUBLIN. W lesie pod majątkiem Wola Garwolińska wydarzył się tragiczny wypadek, będący wynikiem fatalnego nieporozumienia.

Dwaj mieszkańcy wsi Ząbków Zdzisław Mańkowski i Aleksander Dąbrowski wybrali się porą nocną do wspomnianego lasu celem nielegalnego wycięcia kilku choinek, które następnie zamierzali sprzedać.

W pewnym momencie, gdy obaj amatorzy choinek zajęci byli ścinaniem drzewek, zauważyli zdaleka jakiegoś uzbrojonego osobnika, który się zbliżał w ich kierunku.

Sądząc, że osobnik ten jest leśniczym, obaj ukryli się za sąsiedniem drzewem, z czego wynikło fatalne nieporozumienie.

Nadchodzący jegomość okazał się kłusownikiem, który wyruszył do lasu na zabronione łowy. Widząc za drzewem coś poruszającego się, kłusownik wystrzelił z dubeltówki, w mniemaniu, że strzela do zwierzyny.

Mańkowski i Dąbrowski zostali ciężko postrzeleni i w stanie b. groźnym przewieziono ich do szpitala. Kłusownik zdołał zbiec.

50 osób zatrutych

nieświeżem mięsem w Anglji

LONDYN (PAT). W miasteczku górniczem Haltby, w hrabstwie York, wskutek spożycia nieświeżych potraw, zachorowało przeszło 50 osób, z czego 23 tak ciężko, iż musiano przewieźć je do szpitala.

Żona złodzieja mężobójczynią

Namówiła swych dwóch przyjaciół do zastrzelenia męża

LUBLIN. Przed kilku dniami we Włodawie miało miejsce tajemnicze zabójstwo, dokonane na osobie zawodowego złodzieja Ludwika Niewęgłowskiego.

Niewęgłowski właśnie wyjeżdżał z lasu, wioząc na furmance skradzione drzewo, gdy nagle padło kilka strzałów i złodziej przeszyty kulami, padł trupem na miejscu.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawców zamachu w osobach 21-letniego Jana Ozimka i niejakiego Kolasińskiego, zamieszkałych we wsi Nadzieja pow. radzyńskiego.

Obaj zabójcy podczas przesłuchania przyznali się do winy i wyjaśnili, że do zamordowania Niewęgłowskiego namówiła ich jego żona Katarzyna, która ostatniemi czasy żyła z zabitym na wrogiej stopie.

Całą trójkę osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niefortunna miłość i jej skutki (Godło: Anima Vilis)

I nagle do serca wstąpiła taka

GORYCZ I REZYGNACJA

ze wszystkiego, uczułem wyraźną niechęć do życia, bo i cóż mi dał o to życie, jeśli można zapytać? — prócz tej ciężkiej pracy, tej walki o byt, o chleb powszedni i tej goryczy, którą byłem przesiąknięty. Nawet w pracy nie mogłem znaleźć ukojenia; zwykle tem się zajmowałem, do czego czułem niechęć i obrzydzenie, a takiej pracy, która dawałaby to, co daje praca umiłowana, do której zabiera się człowiek z zadowoleniem własnem i pożytkiem dla społeczeństwa, takiej nie mogłem wy starać się, bo nie miałem można ści wyuczenia się, a jedynie dziś mogę tylko marzyć. Oto wszyst ko! Więc poco żyć, poco cierpieć i dla kogo? Wszyscy bohaterowie, którzy ucierpieli dla naszej ukochanej Ojczyzny wierzyli bowiem, że ich poświęcenie i ta

WIELKA BOLEŚĆ NIE PÓJDZIE NA MARNE.

wyjdzie na pożytek, że wywalczą choć może już nie dla siebie, to dla pokolenia przyszłego — wolność! Ale moja boleść nie przyczyni się ku polepszeniu a będzie tylko boleścią moją wyłącznie, moje „bez znaczenia!"

I nagle przypomniałem sobie setki tysięcy poległych podczas tej wielkiej, a strasznej wojny światowej, która postawiła niezliczoną wprost ilość krzyży i świeżych mogił. Serce moje nagle zmiękło. Przecież ci ucierpieli bodaj sto razy więcej i nic nie otrzymali za swe męki boha terstwa i ofiarę, chyba w niebie, bo tu na ziemi już nikt i nic nie zdoła ich wynagrodzić! Nie wszystkim danem było spocząć w grobie! Nie wszystkich bowiem można było odnaleźć: gdzieś granat rozdarł i rozniósł ciało żołnierza, rozrzucił je na wszystkie strony świata, przed chwilą jeszcze takie waleczne, bohaterskie, męczeńskie! A innych, znów tak samo młodych i zdrowych ludzi, bohaterów woj ny, zostały już po śmierci przez zgłodniałe psy i wilki porozszarpywane i kości poroznoszone na wszystkie strony, i gdzieżby je kto pozbierał? Albo tam znów rzeka porywa setki ofiar wojny i zanosi gdzieś, hen, gdzie ryby i wszelkie inne potwory wodne ucztę z nich zrobiły. I cóż to, na co to, czy na to zasłużyli sobie? Nie,

ZA GRZECHY INNYCH LUDZI CIERPIELI,

aby krwią zmazać może winy ojców ich: ich opieszałość i niezdarność w rządzeniu krajem, oto są też skutki samolubstwa! I nagle otucha wstąpiła we mnie, jakoś dziwnie na duszy się udobruchałem. Przecież „ja", jeżeli cierpię, to też wiem przez co i dla kogo. „Mam matkę i — miłość!". A więc dla nich.

Walczyć mam, a życie! Pracować na chleb powszedni, aby wyżywić matkę, starą i siebie, oraz walczyć muszę dla zapomnienia, o „wolność ducha", a ofiarę złożyć z siebie na ołtarzu miłości i wreszcie zdobyć koronę uczuć, ukoronować miłość, by godną była „prawdziwej pier wszej miłości!".

REZYGNACJE Z MIŁOŚCI I POŻEGNANIE

I znów przeszły tygodnie, miesiące w udręczeniu, w oczekiwaniu końca tych wszystkich udręczeń. Dlatego zawsze unikałem spotkania z nią, aby tem zbliżeniem nie ranić swego serca i nie odnawiać rany w niem.

Pragnąłem już raz na zawsze zapomnieć o jej istnieniu. Aż tu pewnego dnia mimowoli spotkałem ją. Chciałem, jak zwykle, zawrócić, skryć się i uciekać jak najprędzej, ale mimo wszystko, cokolwiek chciałem uczynić, jakaś nowa nieznana mnie siła, wstrzymała na miejscu.

UCHWYCIŁA MNIE ZA RĘKĘ

i jednym tchem wykrzyknęła:

— Tymcio! Tymcio!... (tak bo wiem mnie nazywała). Tymcio! — przemówiła jakimś dziwnie płaczliwym głosem, — ty mnie unikasz... Co to ma wszyst ko znaczyć? Powiedz mi, wytłu macz, jak mam to twoje postępowanie rozumieć? Przestałeś mnie już kochać!

Co miałem jej odpowiedzieć, nie wiedziałem. Jakiś czas milczałem, opuściwszy głowę na pierś: walczyłem z uczuciem by nie rzucić się do nóg i nie wybuchnąć lawą słów miłości! Gdy jednak spojrzałem na nią, miała łzy w oczach, policzki jej gorzały, pierś falowała, oddycha ła szybko, widać było, że walczy z trudem, by nie wybuchnąć płaczem. Czego?

— Lusiu! pozwól się wytłumaczyć. Ja jestem niewinny! Nie chciałem sprawiać ci tyle bólu i przykrości... Nie wiedziałem również, że zajdziemy tak daleko... Uważałem, że to

SKOŃCZY SIĘ NA ZWYKŁYM FLIRCIE...

A ty to inaczej zrozumiałaś...

— Jakto, to ty mnie okłamałeś... Ty, co mówiłeś te święte słowa miłości?... Miałyż być w chwilowem zamroczeniu szałem... zwykłym flirtem?... Nie, mój drogi, zbyt dobrze cię znam! Ty coś ukrywasz przede mną, ale ja dowiem się wszystkiego, nawet zdaje się, że domyślam się powodu twego postępowania. Tak, jestem więcej niż pewna, że ty mnie kochasz, kochasz miłością inną, odrębną, prawdziwą, na jaką nie każdy zdobyć się może... Wiem, że nie było i nie będzie, podobnego tobie mężczyzny... Ty jesteś inny, całkiem niepodobny do tych wszystkich, których znałam w swojem życiu! Jesteś jedyny, który zasługuje na moją wielką miłość! Wyrzucała to wszystko tak raptownie, wzrokiem sondując moją twarz. Jej duch jakby zawisł nad moją głową, wchodził we mnie i łączył się w jeden wiel ki płomień miłości. Zrozumiałem, że ona nie kocha się we mnie, jak zwykle panny, małżeństwa, lecz kocha mnie samego indywidualnie, tem więcej pociągała mnie tą siłą, jaką się odczuwa na wyżynach, gdzie jedno mylne postawienie nogi może spowodować runięcie w przepaść bezpowrotnie. Staczałem formalną walkę, by nie ulec jej, która nie wie, co mówi. Dziś bo wiem uważa miłość, która nie powinna lękać się przeciwności, jakie mogą stać na drodze życia i jest gotowa walczyć z całym światem, by zachować tę miłość idealną, świętą. Ale czy starczy jej siły, bo

ŚWIAT JEST BEZWZGLĘDNY

zawzięty na tych, co próbują sta wić czoła, na tych z całą brutalnością uderza i niszczy doszczęt nie i biada temu, kto dostanie się w jego szpony! Brr, otrząsnąłem się, nie ona niezdolna do ta kiej walki, za słabą jest, wypieszczona jedynaczką, nieznającą życia... nie potrafi iść tą drogą, którą ją powiodę. Nie, stanowczo nie!

Ona długo starała się mnie przekonać, że miłość jest wielka, nie zna przeszkód. a że ja biedniejszy, to nic nie powinno psuć naszej miłości (ale jak bied nym byłem i do dziś dnia, nie wie ona), gdyby nawet kochała żebraka, wyszłaby za niego — mówiła. Ale

WSPANIAŁOMYŚLNOŚĆ DUCHA JEJ TRWAŁA KRÓTKO

zmieniła się odrazu, gdy powiedziałem jej:

— Lucjo, zrozum ty teraz mnie logicznie! Ja przed tobą nigdy prawdy nie ukrywałem, ale nie miałem odwagi ci powiedzieć, że jestem... jestem... rzemieślnikiem! I w dodatku bezrobotnym... Tak, to prawda, co mówił ci Lord owej nocy, pamiętasz?

— Co? więc to jest prawda? O, Boże! Oto żem wpadła, Ty podły, bez serca, jak mogłeś przez cały czas mnie okłamywać. Uważałam cię za najlepszego człowieka pod słońcem, a teraz okazuje się, co?! O, Boże, strach pomyśleć, że mogłam się stać żoną kowala, czy też krawca...

— Przepraszam, bo i tego tytułu nie posiadam!

Jestem tylko szewcem!

Moja panna poczerwieniała raptownie i byłaby na pewno upadła, gdyby nie siedziała na ławeczce w ogrodzie miejskim.

Nastała grobowa cisza, taka nieznośna, straszna dla nas obojga. Ani ona, ani ja nie odważyliśmy się przerywać tej ciszy, jakby co przed chwilą ten wzniosły, pełen miłości szept, po chodzący z piersi i serca, tworzący symfonję uczuć — nagle skonał. Wszystko było skończo ne między nami. Jakby na chwilę

WIELKI CIĘŻAR SPADŁ MI Z SERCA.

Żałowałem, że dawniej nie powiedziałem prawdy. Mogłem da wniej to uczynić, byłoby daleko lżej teraz. A teraz co, rozpacz moja znów przechodziła granice. Nagle panna Lucja poruszyła się, uniósłszy oczy, zalane łzami, przemówiła:

— Tymciu! mój biedny Tymciu, kocham cię i nie wiem, czy kiedykolwiek zdołam o tobie za pomnieć.—Wyciągnęła do mnie rękę. — Wybacz mi, cokolwiek ci złego powiedziałam, żałuję bardzo, żałuję bardzo, że przez mnie tyle wycierpiałeś. Tak wszystko to stało się przeze mnie i teraz dopiero stało się jasnem, dlaczego ty mnie unikałeś, kiedyśmy jeszcze nie znali się. O, gdybyś nie był szewcem, wyobraź sobie, jak bylibyśmy szczęśliwi, a teraz co? A czy nie mógłbyś to rzemiosło rzucić?

— Łatwo powiedzieć, ale wykonać bardzo trudno — odpowie działem.

— W takim razie trudno, lecz wiedz o tem, że kocham tylko ciebie i kogokolwiek będę miała myślą i sercem będę przy tobie! I chociaż jesteś szewcem.

JAKO CZŁOWIEK STOISZ WYŻEJ

od tych wszystkich, którzy siebie wyżej stawiają. Bądź stałym i nie rozpaczaj, a pamiętaj, że kocham cię, że cokolwiek rozkażesz, wszystko zrobię i pójdę tam, gdzie ty każesz!...

— Nie mów nic więcej, bo nic ci nie każę czynić. Jesteś wolną, jesteś młodą i kocha cię Lord, on jest bogaty, a bogactwo, to szczęście, kto chce żyć na świecie, ten musi starać się o zdobycie skarbu, bo z nim życie staje się naprawdę dobre, wy godne i miłe, a człowiek jest skłonny do próżniactwa i wygodny.

Dalszy ciąg nastąpi.

Odczarowane czary fakirów

Podróżnik francuski, Helleu, jak również austrjacki geograf Kruger, podczas dłuższego pobytu w Indjach, klasycznej ojczyźnie fakirów, poświęcili dużo czasu i uwagi zbadaniu cudów, które wyczyniają oni na oczach widzów. Nielitościwym demaskatorem owych „cudów" stał się, po wejrzeniu za kulisy sztuki fakirów, Helleu, który nietylko wydał książkę z opisem dokładnym czarodziejskich pokazów, ale i sam demonstrował publicznie w Paryżu „jak to się robi". Kruger zaś po dziesięcioletnim pobycie w Indjach doszedł do wniosku, że wszystkie cuda dokonywane przez fakirów są tylko zręcznemi trickami. Prawdziwi fakirzy nie udzielają się tłumowi, są to kapłani, którzy strzegą tajemnicy posiadanej i zdobytej wiedzy i nie zgodziliby się nigdy na pro dukowanie swojej władzy tajemnej za pieniądze.

Zdaniem Krugera wszyscy t.zw. fakirzy, występujący publicznie obwożeni przez impresarjów, są tylko zręcznymi bardzo kuglarzami. Kruger opisuje najbardziej podziwiany przez europejczyków w Indjach trick z liną. Fakir wyrzuca w górę linę, która staje w powietrzu prosto i sztywno jak kij. W tej chwili rzuca się ku linie pomocnik fakira, mały chłopiec, i drapie się po linie w górę. Górny koniec liny wydaje kłęby dymu, w których chłopiec ginie i znika bez śladu.

Jak się to dzieje? Rozwiązanie zagadki jest proste. Środkowa i górna część liny jest odpowiednio spreparowana. Widzom daje fakir do ręki dla sprawdzenia tylko dolną część liny, a ta jest zwyczajna i naturalna, jak każda lina konopna. W środkowej części liny, wewnątrz jej znajduje się jeszcze cylinder metalowy. Gdy fakir wyrzuca linę w górę, naciska on jednocześnie dolną tubkę, co zresztą wy maga wielkiej zręczności. Nacisk ten wysuwa cylinder z pierwszej tubki i wpycha ją do drugiej tubki. Jednocześnie wypchnięty zostaje cylinder z tubki numer dwa do tubki numer trzy i t. d. W ciągu kilku sekund cała lina jest w ten sposób usztywniona i sterczy na kształt kija. Kij ten jest dość mocny i może wytrzymać ciężar małego chłopca. Trick ten, jak podaje Kruger, został podpatrzony i zdemaskowany przez pewnego kolejarza angielskiego, który przekupił za parę funtów pomocnika fakira. Pomocnik wydał mu czarodziejską linę, zawierającą opisany wyżej mechanizm. Ten więc wyczyn fakirow nie ma nic wspólnego z magją i może być zaliczony do rzędu tricków z variete.

Helleu na pokazach w Paryżu demonstrował między innemi i znany tak dobrze z opisów trick z nasionkiem wkładanem na oczach publiczności do doniczy z ziemią. Po wykonaniu przez fakira kilku gestów nad donicą wyrasta nagle z ziemi drzewko, ktore po kilku minutach okrywa się pączkami i kwieciem. I ten „cud" tłumaczy się znajomością pewnych zasad fizyki i botaniki.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK, 27 GRUDNIA 1934 R.

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 12.10 Audycja dla dzieci. 12.30 Poranek muzyczny. 13.10 D. c. poranku muz. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Przeboje rewjowe. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje tragedję Sokratesa. 18.00 Pogadanka rolna. 18.15 Recital fortepianowy. 18.45 „Co czytać?". 19.00 To samo, a jednak coś innego (płyty). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wyk. Chóru Eryano. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Przeklęte papugi". 22.00 Koncert reklamowy. 22.35 Muzyka tan. i salon. 22.45 „Polska, jako propagatorka kultury łacińskiej we wschodniej Europie". 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej i salon.

SOLISTA POZNAŃSKI W KONCERCIE POPULARNYM

W ramach ogólnopolskiego koncertu popularnego muzyki lekkiej dziś o godz. 20.00 wystąpi znakomity artysta poznański, Adam Raczkowski (tenor). P. Raczkowski odśpiewa szereg popularnych pieśni i aryj, m. in., z operetek „Orłow", „Paganini", „Frasquita" i in.

ARKADY FIEDLER W POLSKIEM RADJO

Znakomity podróżnik po krajach Ameryki Południowej, Arkady Fiedler okazał się niemniej znakomitym prelegentem radjowym. Każde jego wystąpienie przed mikrofonem jest nieladą sensacją dla radiosłuchaczy. Właśnie dziś o godz. 21.45 usłyszymy Arkadego Fiedlera z Poznania na fali ogólnopolskiej. Tytuł jego odczytu brzmi „Niebezpieczne papugi".

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Artur nie mógł już się doczekać ranka, tak mu było śpieszno iść do ojca i opowiedzieć wszystko, co mu wezbrało w duszy.

Układał sobie od rana, co ma powiedzieć i w jakich słowach przywołać ojca, aby rzeczywiście należycie przejął się całą sprawą.

Pilnował też starannie, żeby ojciec przypadkiem nie wyszedł z domu zawcześnie.

Umówił się specjalnie z lokajem, aby go uprzedził, o której ojciec się każe obudzić.

Okazało się, że o dziewiątej...

Gdy tylko było pięć minut po dziewiątej, Artur wiedział, że ojciec już jest spewnością obudzony, bo był sam wzorem punktualności i wymagał tegoż od wszystkich, a zwłaszcza od swej służby.

Chcąc odrazu upewnić się, czy zdąży poważniej porozmawiać z ojcem, zadzwonił do niego przez wewnętrzny telefonik, istniejący w każdym pokoju mieszkania ministra.

— Dzień dobry, tatuśku — zawołał.

— Dzień dobry, synuśku — usłyszał w odpowiedzi — cud się stał jednego razu. O dziewiątej już nie śpisz?

— O, ja nawet już drugą noc oka nie zmrużyłem.

— Co ci to, biedaku? Zachorowałeś czy zakochałeś się?

— Ani jedno, ani drugie.

— A co?

— Coś o wiele gorszego...

— Nie wyobrażam sobie...

— Właśnie poto do ciebie dzwonię, tatuśku, że chciałem cię prosić, abyś mi mógł udzielić conajmniej pół godziny rozmowy. Wiem, że jesteś bardzo zajęty, ale nie odmów mi, błagam cię... Zresztą, tu najbardziej o ciebie chodzi. Grozi ci poważne niebezpieczeństwo.

— Czyś ty oszalał?

— Pozwól mi przyjść do ciebie zaraz, to się przekonasz, że tak jest.

— Dajże mi spokój, ja mam być o dziesiątej u ministra komunikacji.

— Będę z tobą rozmawiał, póki się będziesz ubierał. To rzecz niecierpiąca zwłoki. Musimy porozmawiać w cztery oczy i to natychmiast, już....

— Nie wydaje mi się. Możebyśmy to odłożyli. Pogadamy o tem podczas śniadania. Chociaż nie.... Zapomniałem, że dziś jem śniadanie u ambasadora włoskiego...

— Tatusiu, puść mnie do siebie, już byłoby po wszystkiem...

— No, dobrze, już dobrze, chodź, ale zato będziesz mi musiał pomagać przy goleniu, jeżeli nie chcesz, żeby mój Józef był przy tem.

— Dobrze, dobrze, już idę...

Nie zwlekając dłużej, pobiegł do ojca.

Ten spotkał go ze zdumieniem:

Zawołał:

— Boże, jakiś ty blady!... Cień z ciebie został. Kiedy ja to ciebie widziałem ostatni raz! Nie więcej przecież, jak trzy dni temu, kiedy był u nas obiad proszony. Już mi się wtedy trochę nie podobałeś i uciekłeś zaraz po obiedzie, za co nawet miałem ci dać burę, bo panienki były bardzo obrażone i mama wściekła, ale ja w tym nawale zajęć nie mogę o wszystkiem pamiętać. Więc co się ostatecznie z tobą dzieje?

— Ach, o mnie mniejsza. Straszne rzeczy natomiast dzieją się we Francji, w Paryżu, tuż u nas pod bokiem. To woła o pomstę do nieba!...

— Coś ty zapisał się opozycji i wygłaszasz mowę przeciwko rządowi w Izbie deputowanych? Chcesz obalić rząd? Ach, rozumiem, to ma być to niebezpieczeństwo, które mi grozi?

— Tak jest, to niebezpieczeństwo. Lada dzień ten skandal może stać się głośny, a wtedy cały rząd djabli wezmą.

— E, daj mi spokój, nie strasz mnie. Powiedz, co wiesz i już.

— Powiem krótko: nasza policja jest sprzedajna. Jest w zmowie z najobrzydliwszymi przestępcami. Korupcja zatacza zatrważające kręgi. Nawet najwyższe sfery policyjne są tem zarażone.

— Teraz znów piszesz artykuły gazetowe z przed trzech miesięcy, gdy jeszcze sprawa Stawiskiego była aktualna. Teraz już nie jest.

— Owszem, jest! Zło nie zostało wytępione. Jak poprzedni rząd odpokutował za Stawiskiego, tak wasz odpokutuje za to, co się obecnie stało.

— Mój drogi Arturku, ja nie wiem, kto ci takie rzeczy nagadał. Z kim ty wogóle przestajesz, że nasiąkłeś podobnemi bzdurami?

— To nie bzdury, ojcze. Ja mam na to dowody

Artur nie chciał wszakże jeszcze pokazać ojcu czarno na białem.

listu Juli, rzekł więc:

— Poprę tym dowodem moje twierdzenie, ale przedtem jeszcze chcę ci powiedzieć wszystko pokolei. Jak pewną młodą Polkę porwali handlarze żywym towarem, będący w zmowie z policją, jak ją więżą i nie pozwalają jej ratować.

— Słucham, słucham, bo to zaczyna być ciekawe. Tylko skończ, póki się golę.

— Otóż dowiedziałem się o wszystkiem zupełnie przypadkowo. Wiesz, tatusiu, że byłem przed paroma dniami u Edzia na jego uroczystości zdania egzaminu dyplomatycznego. I potem postanowiono, że jedziemy gdzieś razem. Ja nie miałem najmniejszego pojęcia, dokąd jedziemy Wtem, jak się okazało, zajechaliśmy do jakiegoś, krótko mówiąc, domu publicznego, choć bardzo wytwornego i udającego salony towarzyskie. Ja byłem bardzo oburzony, że mnie o tem nie uprzedzono i chciałem nawet odrazu wyjść. Ale... nie mogłem. Przykuła moją uwagę pewna dziewczyna, różniąca się znacznie od wszystkich innych, jakie tam były. Wdałem się z nią w rozmowę i dowiedziałem się rzeczy, od których włosy jeżyły mi się na głowie. Nie chciało mi się w to wierzyć, niestety, teraz mam już dowody na piśmie. Jest to dziewczyna, przymusowo przetrzymywana w domu publicznym, a jej narzeczony, który chciał ją ratować wciągnięty w zasadzkę i jest zakładnikiem w rękach tej bandy. Policja o wszystkiem wie, wszystko toleruje i co gorsza współdziała z bandytami, bo dopomaga do wciągnięcia go do lochu

— Co ty wygadujesz za bzdury?

— Mam dowody...

— A w jakim to takim domeczku publicznym spotkałeś tę uciśnioną niewinność po dwiedzieścia franków za godzinę?

— U jakiejś Lili?

— Co, u jakiej Lili znów?

— W Passy — odparł spokojnie Artur i był wielce zdumiony, widząc, jak ojciec zrobił głupią minę, wydając się bardzo zmieszany.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIEZWYKŁE SPOTKANIE

Warszawa przywitała tego dnia przyjezdnych mgłą, nieznośną odwilżą, powietrzem zadymionem. Wydawało się Teci, wysiadającej z wagonu, że wstępuje do ponurej piwnicy, tak bardzo odczuła różnicę między powietrzem Zakopanego, a Warszawy.

Doktór z Zygmuntem odwieźli panie narazie do hoteliku wpobliżu dworca, polecając od dnia następnego znany sobie a tani pensjonat, gdzie panie Zierskie miały czuć się jak w domu.

Tecia natychmiast położyła się spać, zmęczona drogą, tylko pani Zierska kręciła się po pokoiku hotelowym, niechętnem spojrzeniem obrzucając kaloryfer, który grzał zbyt słabo.

Około drugiej wezwano panią Zierską do telefonu. To doktór Przybosz zapraszał obie panie do restauracji na obiad. Nie odkładając słuchawki, pobiegła do córki na naradę, bojąc się wydać decyzji bez niej. Rada była z tego telefonu, z tej ustawicznej opieki, jaką otaczał je doktór i drętwiała na myśl, że Tecia się nie odmieni i nadal będzie niechętna dla Zygmunta. A pani Zierska wprost czuła obowiązek dzieć Tecię narzeczoną Zygmunta.

odwdzięczenia się za opiekę, pragnęła gorąco wi-

Ucieszyła się zatem ogromnie, kiedy usłyszała z ust Teci:

— Ależ bardzo chętnie!... Cóż może być dla nas milszego jak towarzystwo takich sympatycznych ludzi!

Ubrały się obie starannie, matka i córka i oczekiwały się zjawienia obu panów, którzy nie dali długo na siebie czekać.

W czasie obiadu w restauracji „Pod Bukietem" Tecia rozmawiała z Zygmuntem i pani Zierska nie posiadała się z radości, że wreszcie urzeczywistnia się jej gorące pragnienie.

— Jesteśmy już w Warszawie — mówił Zygmunt do Teci, przechylając się ku niej, — czy już jestem bliższy odpowiedzi pani, panno Teciu?

— O, tak!... A więc atmosfera Warszawy nie zmieniła pana życzeń?... Może za prędko pan się domaga mojej odpowiedzi?... Jeśli pan zetknie się ze swem towarzystwem, ze swemi znajomemi, może nie będzie panu tak pilno usłyszeć odpowiedź z moich ust?...

— Czemu mnie pani dręczy? Pani wie doskonale, że kocham panią jak szaleniec. Poza panią nie istnieją dla mnie inni ludzie!... Jakież dowody mam złożyć, że niczego nie pragnę goręcej, jak jednego jedynego słówka z ust pani: tak!... Gdybym je usłyszał teraz, nie wiem, chybabym zatańczył tu sam, na sali, choć wiem, że wzięliby mnie za warjata!...

— Dobrze! Usłyszy pan moją odpowiedź jutro!

— Jutro?!... Niechże panią natchnie dobre dla mnie myśli!... Niech usłyszę „tak". Panno Teciu, nie umiem tego wypowiedzieć, jak będę szczęśliwy. I zapewniam panią, że uczynię wszystko, by żadna chmurka nie zachmurzyła pani czoła!...

— A jeśli powiem „nie"?

Zygmunt spochmurniał nagle.

— To, to... niech pani lepiej odłoży decyzję na później!... Sprawiłaby pani straszny ból memu sercu.

— Niech-że pan będzie dobrej myśli!

— Panno Teciu!—krzyknął nagle rozradowany.

Tecia Zygmunta.

— Jeszcze nie powiedziała nic! — uspokoiła

Westchnął ciężko.

Obiad minął w dobrym nastroju. Po kawie panowie odwieźli panie do hotelu, by nieco odpoczęły i doktór na wieczór zaproponował teatr.

— Ależ my zaczynamy pędzić życie jakichś miljonerek! — zawołała Tecia. — Czyż to nam przystoi?...

— Drogie dziecko, to raczej nam robicie łaskę, jeśli pozwalacie nam sobie towarzyszyć! — zawołał doktór Przybosz.

O szóstej pani Zierska zaczęła się już przygotowywać do teatru, w którym nie była wiele lat. Była tem wydarzeniem podniecona i zwracała uwagę Teci, że jeszcze nie zaczęła się ubierać.

Koło wpół do siódmej Tecia powiedziała:

— Mamusiu, ja wybiegnę tylko na chwilę do fryzjera, żeby mi poprawił nieco włosy. Zaraz wrócę. Ty bądź gotowa.

Wybiegła, a serce jej biło mocno.

Od chwili usłyszenia w wagonie propozycji spotkania się z Cabulskim, zmieniała już parokrotnie swe postanowienie. Raz decydowała się kategorycznie nie pójść, zerwać ostatecznie wszelkie nici, jakie mogłyby ją łączyć z Noderskim. To znów serce jej zaciskał żal. Mówiła do siebie w myśli:

— Może jest umierający?... Czyż można nie wysłuchać ostatnich słów człowieka, stojącego w obliczu śmierci?

I była zdecydowana udać się na spotkanie, choć czuła wstręt do owego znajomego Stefana, choć jeszcze była oburzona na obcesowe zaczepianie jej w wagonie. —

Czemprędzej wpadła do najbliższego zakładu fryzjerskiego, gdzie fryzjera nagliła do pośpiechu i w parę minut przed siódmą wchodziła do cukierni Szwajcarskiej.

Zajrzała do lewej sali, pełnej jakichś emerytów, pogrążonych w czytaniu gazet. Cofnęła się czemprędzej przed błękitnemi pasmami dymu, snującego się gęstemi kłębami. Przeszła do niewielkiej salki na lewo i ujrzała odrazu towarzysza podróży.

Podniósł się żywo na jej spotkanie.

— Byłem pewny, że przyjdzie! — mruknął do siebie z zadowoleniem.

Pierwszy wyciągnął do podchodzącej Teci rękę i przedstawił się wymyślonem na poczekaniu nazwiskiem:

— Kołodziejski jestem.

Szepnęła swoje nazwisko i powiedziała:

— Niech pan zechce możliwie szybko powiedzieć, co panu polecił pan Noderski, bo bardzo mi się śpieszy.

— Czego się pani będzie śpieszyła?... Jeśli tu nieprzyjemnie, możem pójść gdzie indziej... Dobrze?

— Tu jest zupełnie dobrze... Niechże pan łaskawie mówi!

— Nie, tu niewygodnie. Osoba siedzi prawie na osobie. Żadnej dyskrecji nie można zachować... Ja namawiał natarczywie.

Dalszy ciąg jutro

Grudzień
27
Czwartek
Jeana Ap.

KRONIKA KRAKOWA

Zamordowała dziecko na Kaźmierzu

Potwornа zbrodnia dokonana została w żydowskiej dzielnicy Krakowa na Kaźmierzu. Nieznana narazie kobieta udusiła swe 3-dniowe dziecko płci żeńskiej, a zwłoki dziecka owinęła w torbę papierową i porzuciła na ul. Ciemnej. Śledztwo celem wykrycia wyrodnej matki w toku.

O racjonalne zwalczanie nierządu

Na ostatniem posiedzeniu wydziału Akcji Katolickiej do walki z demoralizacją roztrząsano kwestję walki z nierządem w Krakowie.

Zwrócono słusznie uwagę, że jej wzrost zasila nietylko nędza materjalna warstw robotniczych, dotkniętych bezrobociem ale i ciągły dopływ ze wsi młodych dziewcząt, które przychodzą do miasta w poszukiwaniu służby.

Nie znajdując jej wobec nasyconego rynku pracy, dziewczęta te tułają się jakiś czas po ulicach miast, by wkońcu paść ofiarą czyto handlarzy żywym towarem, — czy przedsiębiorców prostytucji. Zapewnienie tym nieszczęśliwym istotom należytej opieki w obecnych warunkach jest rzeczą niemożliwą.

Dlatego za jeden ze środków prewencyjnych trzeba uważać rozwinięcie po wsiach propagandy za nieporzucaniem wsi i udawaniem się do miast bez zu pełnej pewności uzyskania — miejsca pracy.

Bata w Polsce zarabia, a w Pradze Polskę szkaluje

Ostatni numer „Dziennika Polskiego" (jedyne codzienne pismo polskie wychodzące na terenie Czechosłowacji), uległ konfiskacie za napiętnowanie fabryki obuwia BATA, która w swym organie „Zlin" zamieściła przedruk paszkwilu antypolskiego, opublikowanego przez pismo angielskie, „New Statesman and Nation", propagującego nowy rozbiór Polski.

Dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie stanęła w obronie zakładów, które, jak to „Dziennik Polski" podniósł w skonfiskowanym ustępie, szkaluje Polskę, mimo, iż jedynie dobrej woli urzędów polskich zawdzięczają rozwój swej filji w Chełmku i że w społeczeństwie polskiem znalazły tysiące odbiorców swych wyrobów.

Jest to doskonała ilustracja, że fabrykant „krajowy", to zupełnie co innego niż fabrykant „polski".

BATA ma na terenie Polski fabrykę filjalną w Oświęcimiu. Jest więc wytwórcą „krajowym", wywożącym zyski z Polski zagranicę. Jak widzimy ta szkodliwa dla Polski pompa, nie jest tylko ssąca (zyski), ale i szkalująca.

Wolno więc czeskiej fabryce, posiadającej w Polsce filję i wiele sklepów, w Krakowie, Lwowie i t. d., propagować przeciwpolskie projekty, lecz nie wolno Polakom w Czechosłowacji tego krytykować!

Koncern czeski wyciska z naszego narodu korzyści, a nawet mizernej wdzięczności nie okazuje. Mimowoli cisną się na usta przykre słowa: Szwindel na zimno przy gorącem poparciu naszych mecenasów 3„krajowości". *Gł. Przem. Handl.*

Zderzenie 2 okrętów na wodach palestyńskich

Donoszą z Jerozolimy, że w pobliżu Jaffy naskutek silnych wiatrów doszło do zderzenia dwóch okrętów, — statku palestyńskiego „Dara", z statkiem tureckim „Neptun". Straty są nieznaczne. Jaffskie władze portowe prowadzą dochodzenie.

Zając zastrzelił myśliwego

Niezwykły wypadek wydarzył się podczas świąt w Niemczech. Pewien myśliwy z Kecel zastrzelił zająca. Zarzucił ubitego szaraka na ramię i zawiesił obok strzelbę na ramieniu. Ale zając był jeszcze żywy. W czasie szamotania się zaczepił nogą o kurek strzelby, która wypaliła i zraniła myśliwego śmiertelnie w głowę.

Zamordowali 4 księży

Z Tokio donoszą, że tubylcy wyspy Amiomoszima, położonej 150 km. na południe od wyspy Kiusziu, zaatakowali w ubiegłym tygodniu misję katolicką, istniejącą tu od kilku lat, mordując czterech księży francuskich. Dwunastu pozostałym misjonarzom udało się uciec na małym żaglowcu.

Nowa ofiara „toru śmierci" w Krzeszowicach

W Krzeszowicach został onegdaj przejechany to „torze śmierci" przez pociąg pospieszny Nr. 108, zdążający z Krakowa do Zebrzydowic Baltamar Stryczek, lat 27, telegrafista, zatrudniony na stacji w Krzeszowicach. Nie udało się ustalić, czy chodzi tu o nieszczęśliwy wypadek, czy o zamach samobójczy. Bezpośrednio po wypadku przybyły na miejsce władze kolejowe i policyjne.

Krwawy pogrom Żydów

Z Niemiec donoszą: Ostatnie dni przedświąteczne stały dla ludności żydowskiej pod znakiem straszliwej fali bojkotu antyżydowskiego. W niektórych miejscowościach doszło przytem do gwałtownych wystąpień antyżydowskich, które w Moguncji przybrały charakter poważnych ekscesów antyżydowskich.

Szczególnie ponury był przebieg w domu towarowym „Stub". W niedzielę, gdy sklep był przepełniony kupującymi, wdarła się liczniejsza grupa młodzieży hitlerowskiej, — wznosząc okrzyki: „Precz ze sklepu żydowskiego".

Niebawem do sklepu wkroczył dygnitarz z oznakami partji narodowych socjalistów. Ktoś niewykryty zgasił światło. Powstał niebywały popłoch, i w ciągu kilkunastu minut cały sklep był splądrowany i zdemolowany. — Gdy jedni rabowali drudzy niemiłosiernie bili klijentów. Kobiety i dzieci zostały obalone na ziemię i deptane nogami. Liczba rannych i poturbowanych była bardzo wielka.

Okradł kasę kolejową w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Gaja Jana, lat 25, zam. przy ul. Szerokiej 27, na gorącym uczynku kradzieży kasowej dokonanej na dworcu kolej. w nocy w ten sposób, że w czasie chwilowej nieobecności kasjera dostał się do wnętrza kasy zapomocą otwarcia drzwi wytrychem, gdzie po otworzeniu kasy zabrał z niej teczkę z kwotą 1.680 zł. usiłując zbiec.

Gdy Gaj znalazł się w drzwiach z łupem został przytrzymany przez pomocnika kasjera, jednak zdołał się wyrwać z rąk jego, pozostawiając teczkę z pieniądzmi na miejscu, sam zaś zbiegł. Gaja ujęły organa P. P.

Jak ustalono Gaj czynił przygotowania i wywiady od dłuższego czasu. Gaj został odstawiony do dyspozycji sądu okr. w Krakowie.

Sześć osób zaczadzonych w Podgórzu

Przy ul. Krasickiego 17 w Podgórzu uległa onegdaj zaczadzeniu cała rodzina składająca się z sześciu osób.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pomocy zaczadzonym, są nimi 60-letnia Marja Kozłowska, jej syn 27-letni Zygmunt, sublokatorki 24-letnia Genowefa Barczykówna i 31 letnia Marja Kubiszowa oraz dwoje dzieci.

Przyczyną zaczadzenia było to, że pozostawiono żarzące się węgle w nieszczelnie zamkniętym piecu.

Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ofiary wypadku opiece domowej.

Komornik w czasie urzędowania dopuścił się czynów niemoralnych

Komornik sądu w Boehni p. Bielski, który miał przeprowadzić egzekucję na niejakim Jareckim, wpadł onegdaj w poszukiwaniu ukrytych przez egzekwowanego pieniędzy do mieszkania jego brata, Andrzeja Jareckiego we wsi Kobylec i pod nieobecność gospodarza przeprowadził rewizję w całem mieszkaniu, poczem zażądał od obecnych w mieszkaniu kobiet by podały się rewizji osobistej — i nakazał im rozbierać się.

Gdy żona Andrzeja Jareckiego zaprotestowała przeciwko takiemu postępowaniu, komornik zagroził jej okuciem w kajdany.

Dopiero przybycie sąsiadów położyło kres „tej gorliwości egzekucyjnej".

Teatr miejski: „Lilla Weneda"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Ostatni ataman Annienkow"
Apollo „Czar wiedeńskiego walca".
Atlantic: „Czibi"
Bagatela: „Bohaterzy" i rewja „Gwiazdka Bagateli"
Dom żołnierza „Alraune".
Muzeum „Nieboraczek" i „Pieśń serca"
Promień: „Pieśniarz Warszawy"
Słonko: „Awantura jeho córki".
Świt: „Dla ciebie śpiewam"
Sztuka: „Rzymskie skandale"
Uciecha „Dla ciebie śpiewam".
Wanda: „Śluby ułańskie".
Zosza: „Dzielny wojak Szwejk".

Radjo

Kraków. G. 6.45 Audycja poranna, 7.40 Koncert, 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Przegląd prasy, 12.10 Audycja dla dzieci, 12,30 Poranek muzyczny, 15.30 Wiadomości o eksporcie, 15.45 Koncert, 16.45 Lekcja jęz. francuskiego, 17.00 Tragedja Sokratesa, 17.50 „Skrzynka pocztowa", 18.00 „Kronika przyrodnicza", 18.10 Wiadomości bieżące, 18.15 Recital fortepianowy, 18.45 Transm. z Warsz., 19.30 Przeboje z filmów na płytach, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Transm. z Warszawy. 21.00 Koncert, 21.45 Odczyt, 22.00 Koncert, 22.15 Lekcja tańca, 22.35 Muzyka tan., 22.45 Odczyt w języku włoskim, 23.00 Wiadomości meteorol., 23.05 Przeboje francuskie z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Ferber Anna św. Tomasza 20 tel. 113-67, dr Mirowska Eugenja Stolarska 5 tel, 139-83. dr Sokołowski Adam Starowiślna 62 tel. 142 04, dr Statter Józef Karmelicka 46 tel. 117-66.

Robotnik przejechany przez auto na ul. Zwierzynieckiej

Stanisław Jednaki, lat 27, szofer, zamieszkały przy ul. Mogilskiej 77 w Krakowie jadąc dorożką samochodową ulicą Zwierzyniecką najechał na przechodzącego przez jezdnię Franciszka Stopę, lat 27, zam. w Jerzanach pow. Kraków, uderzając go błotnikiem samochodu, skutkiem czego Stopa upadł na ziemię, doznając potłuczenia głowy w okolicy kości potylicznej, zdarcia naskórka na czole i ogólnego potłuczenia.

Jednaki odwiózł ofiarę wypadku na pogotowie ratunkowe, skąd następnie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Maczuga uciekł z więzienia!

Wczoraj o godz. 3-ciej popołudniu uciekł z więzienia przy Sądzie okręgow. karnym w Rzeszowie głośny bandyta Maczuga, skazany niedawno dopiero na karę śmierci przez powieszenie.

Podczas pościgu Maczuga, znajdujący się w stroju więziennym, został przez strażników więziennych ciężko zraniony w brzuch i w rękę.

Po ujęciu zranionego bandyty ulokowano go w dorożce i przewieziono do szpitala więziennego. Ciężko ranny Maczuga jęczał głośno, zwracając się do eskortujących go strażników z błagalną prośbą: „Dobijciemnie".

Zawiadomieni o zajściu przedstawiciele władz sądowych, prokuratorskich i policyjnych zjawili się natychmiast w budynku więziennym przystępując do śledztwa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Osobne 15 gr. za wraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02